



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackiem:

Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . . 2 kor.

Za granicą:

Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczątowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy

Bank parcelacyjny.

Bank parcelacyjny rozpoczął swą działalność dopiero 1. sierpnia 1899 r. Słusznie więc zapytać nas mogą nasi Czytelnicy, jaki jego cel i dlatego od wyjaśnienia zaczynamy.

Ludność wzrasta, a ziemi nie przyrasta. Gdzie dawniej jedno stało gospodarstwo, tam dziś i pięciu czasem gospodarzy, a mimo tego liczba „bezrolnych“ powiększa się z roku na rok. Przywiązanie do ziemi i pociąg do pracy na roli jest jednak, że tak powiemy, w krwi naszego narodu. To też skoro tylko taki „bezrolny“ zapobiegliwością i ciężką pracą dorobi się trochę grosza, zaraz się rozgląda, gdzieby kawałek pola nabyć. Zdarsza się i tak, że ktoś posiada kawałek ziemi, ale w lichej glebie lub mało; uciulał trochę pieniędzy i pragnie swoje małe gospodarstwo sprzedać, a gdzieindziej nabyć większe, lecz nie wie, gdzie się w tym celu obrócić, gdzie szukać. Z drugiej znowu strony, gospodarstwo rolne

na wielkich obszarach coraz się mniej opłaca, wskutek tego niejeden właściciel większego obszaru chce się pozbyć kłopotu. Często też właściciele wielkich posiadłości dla ułatwienia zarządu, gdy dobra są zbyt rozrzucone, radziby się pozbyć obszarów, daleko od głównego majątku położonych. Mniejsza zresztą o przyczyny, dość, że dużo jest majątków ziemskich wielkich, na sprzedaż i dużo kupców, którzyby małą posiadłość rolną chcieli nabyć.

Jak widzicie, nie zgadza się to jedno z drugim. Jest np. własność tabularna, obejmująca 600 morgów, do sprzedania, — i znalazłoby się 30 takich nabywców, którzyby chętnie kupili na częściową spłatę gospodarstwo o 20 morgach. Ale właściciel wielkiego obszaru chce oczywiście sprzedać swą posiadłość w całości i wziąć razem wszystkie pieniądze, a znowu owych 30 nabywców nawet się między sobą nie znają i zresztą ledwie któryś z nich mógłby całą kwotę za 20 morgów zapłacić. Inni mogą złożyć zaraz połowę lub więcej z ceny kupna, a resztę chęliby spłacać potrosze, ubezpie-

czywszy dług na nabytym gruncie. A co kłopotu z ekstabulacją, intabulacją i t. d. i t. d. Jakżeto zrobić? Najczęściej więc właściciel wielkiego obszaru sprzedaje go przez faktorów jakiemu spekulantowi wiary, poniżej wartości. Ci zaś, co pragną kupić małe gospodarstwo, udają się również do faktorów, jeżdżą, oglądają, tracą czas i pieniądze, a wreszcie kupią coś albo za bardzo drogie pieniądze, albo dadzą się porządnie oszukać. Niemało już w ten sposób ziemi przeszło w ręce żydowskie lub niemieckie, niemało też ludzi straciło na kupnie krwawo zapracowany grosz, lub naraziło się na procesy i rozmaite kłopoty; niejeden wreszcie, nie mogąc nic kupić w kraju, pojechał szukać ziemi aż do Ameryki.

Temu wszystkiemu zaradzić,—oto cel banku parcelacyjnego. Do banku zgłaszają się i sprzedający i kupujący, a bank między nimi przeprowadza ugodę, pomagając w rozmaity sposób: adwokaci banku przeprowadzają interes prawnie, jego inżynierowie dzielą większy majątek na mniejsze działki, a wreszcie bank załatwia

stronę pieniężną kupna i sprzedaży. Bank jest instytucją publiczną, obywatelską, nie na zyski obliczoną, lecz na to założoną, aby ziemię ojczystą w rękach narodowych zatrzymać. Do założenia tej instytucji przyczynił się Bank krajowy, stojący przecież pod nadzorem Sejmu krajowego, udziałem 20.000 K., a członkowie banku, jest ich teraz 76, wpłacili 31.063 K. Ogólny obrót kasowy wynosił do 31. grudnia 1900 r. 647.945 K.

Do 31. grudnia 1900 r. zgłoszono w banku do parcelacji 141 majątności z 44 powiatów. Ze względu jednak na pewną nieufność, oraz tradycyjne uprzedzenie niektórych sfer do parcelacji, musiano kierować się jak największą przezornością, wskutek której objęto parcelacją tylko cztery majątki, a mianowicie: Babiankę w powiecie tłumackim 225 morgów kw., Bratkowice w pow. rzeszowskim 533 morgów kw., Żarnowiec w pow. krośnieńskim 381 morg. kw. i Wołosów w pow. nadworniańskim 581 morgów kw., razem więc 1750 morg. kw., z czego już rozsprzedano 1213

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Raba.

(Ciąg dalszy).

»Jaż więcej nie mam dla niej« odpowiada młynarka nieśmiało: »dałam pięć stówek, a jeszcze mam dwie dziewczyny do wywianowania, krzywdzić ich nie mogę«.

»Jak chcecie, jak chcecie!« woła teraz Misiorka już zaperzona, nie dam chłopcu świat zawiązać, nie na to dałam go uczyć, aby miał okna deskami zabite!«

»Ale czemu mówicie to dopiero dzisiaj, w tej chwili?« pyta Słobodzina całkiem bezradna i zbита z tropu.

Na to Misiorka wstaje i prostując sil-

nym ruchem fałdy swojej jedwabnej sukni mówi:

»Chcecie szczęścia dziecka, to dołóżcie drugie pięć stówek a jedziemy zaraz do ślubu, ja wiem, że macie«.

»Jużci mam, ale dać mi nie wolno, bo to nieboszczyk zostawił dla Pryski i dla Marynki, Ulina ma i tak więcej od nich, bo jej chrzestna zapisała grunt i chałupę«.

Teraz już i goście weselni zaczynają zwracać uwagę na to, co się dzieje, a Kasprowa usiłuje zagadać Ulinę, i prowadzi ją do starego Misióra, który dziewczynę lubi i kocha naprawdę. Ona mu też odplaca szczerą wzajemnością.

Młynarka oszołomiona czuje tylko, że się jej dzieje wielka krzywda i mileczy tłumiąc gorzki żal i wstyd, który pali jej lica gorącym rumieńcem. Misiorka stoi naprzeciw

morg. kw. Z wymienionych czterech obszarów parcelacya Babianki ukończona zupełnie. W toku zaś jest obecnie parcelacya 10 majątków o obszarze 5.087 morgów.

Walne zgromadzenie Banku parcelacyjnego odbyło się w sobotę po południu pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej prof. dra Pawlikowskiego. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Banku przyjęto z zadowoleniem do wiadomości i udzielono dyrekcji na wniosek komisji rewizyjnej absolutoryum. Uchwalono też wniosek komisji rewizyjnej, żądający, aby Rada nadzorcza opracowała regulamin dla administracyi i wniosek dyr. Banku kraj. Zgórskiego, wyrażający dyrekcji uznanie za jej pracę. Dyr. Deskur, dziękując za uznanie, podniósł życzliwą pomoc Banku krajowego. Przy wyborach w miejsce ustępujących członków wybrano do Rady nadzorczej ponownie pp. prof. dra Pawlikowskiego, dra J. Steczkowskiego i J. Stapińskiego, a w miejsce p. Więcka, dra St. Ciska. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. St.

Bala, J. Wojciechowskiego i dra Fr. Stefczyka.

Niektórzy obawiają się tego banku więcej, niż faktorów i rozmaitych spekulantów. Jestto bardzo niesłuszne uprzedzenie i należy go się pozbyć, a do banku, który ma siedzibę we Lwowie, zwracać się z zupełnem zaufaniem.

Rozszerzenie jubileuszu.

Czytelnicy »Niedzieli« przypomną sobie zapewne z artykułu, umieszczonego w numerze 1. z. r. 1900 naszej gazetki, że rok 1900 był »rokiem świętym« dla chrześcian katolików. Otóż w dzień po zamknięciu bramy jubileuszowej w kościele św. Piotra i zakończeniu Miłościwego Lata w mieście Rzymie, w samą uroczystość Bożego Narodzenia zeszłego roku wydał Ojciec św. Leon XIII pismo, którem jubileusz, jaki obchodzono przez cały ubiegły rok w Rzymie, rozszerza

niej i teraz pewna prawie zwycięstwa mówi:

»No, czegoż dumacie, dawajcie pieniądze i zaraz jedziemy do kościoła!«

Lecz pewność jej wywołała skutek przeciwny, potulna młynarka porwała się nagle i prostując drobną postać zawołała:

»Jak mówię, że nie dam, to nie dam i hańbić się takimi targami nie pozwolę. I dziecka wam nie dam i jeszcze was procesuję! Toż wzięliście odemnie gotowizną pięćset papierków na grunt, a co się wytraciłam na szaty j wesele, to mi także oddacie, nie daruję wam ani centa!«

Słobodziua swoim zwyczajem napiła się trochę na fantazyę i, raz straciwszy władzę nad sobą, teraz krzyczała bez pamięci.

Józef i Ulina skoczyli ku obu rozgniewanym kobietom, a pan Rzepiela usłyszawszy

słowo proces, stanął tuż przy młynarce, czując w powietrzu bogaty połów.

W jednej chwili zrobiło się zamieszanie, goście rozdzielili się mimowolnie prawie na dwa obozy i stali wyczekując co się stanie. Stary Misiór ujął rękę Uliny i trzymał ją jakby gotów jej bronić, podczas gdy młody, widocznie popsuty przez matkę, przystąpił do niej i rzekł hardo:

»Kto wam pozwolił mięszać się w moje sprawy? Dawno już wysłużyłem i własnowolny jestem, więc na pasku wodzić się nie dam!«

Misiorka spokorniała nagle:

»Dziecko!« zawołała z wyrzutem »toż z miłości dla ciebie!«

Chłopak się zachmurzył:

»Za taką miłość dziękuję! Robicie sobie ze mnie zabawkę, rzecz jakąś, którą chce-

na cały świat katolicki i otwiera na przeciąg sześciu miesięcy dla wszystkich wiernych, skarby łask i błogosławieństw bożych, jakie zyskiwać można w czasie jubileuszowym.

Wspomniane pismo Ojca św. podajemy wedle »Czasu« w tłumaczeniu polskiem tych ustępów, które się odnoszą do ogółu wiernych:

L E O N B I S K U P,

śługa sług Bożych,

wszystkim wiernym w Chrystusie, którzy oglądać będą to pismo,

pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie

Miłościwe Lato, które wczoraj zakończyliśmy wśród wielkich uroczystości, sprawiło nam w przebiegu swoim nie mało radości, a zostanie nam i na przyszłość w miłej pamięci. Albowiem uroczystość, jaką po upływie 75 lat znowu po raz pierwszy obchodziliśmy, poruszyła zbawiennie serca ludzkie a tak więc to, czego Kościół pragnął, i cel jaki jedynie miał na oku, za pomocą Boską został osiągnięty. Zaprawdę, nie kilku tylko, lecz tysiące wiernych z wszystkich stanów chętnie i z radością korzystało z nadzwyczajnej sposobności uzyskania odpustu, i z pewnością wielu przez szczerą pokutę

pojednało się z Bogiem i pobudziło się do życia pobożnego i cnoty chrześcijańskiej. Przeto słusznie możemy przypuszczać, że z Rzymu, jako ze źródła i stolicy Kościoła katolickiego, rozlał się na wszystkie strony strumień odrodzenia, wiary i pobożności.

Za przykładem Naszych poprzedników zamierzamy także i my z powodu jubileuszu miłość Naszą Apostolską we większej jeszcze mierze okazać i udzielić wiernym jeszcze obfitszej sposobności uzyskania dóbr niebieskich. Chcemy bowiem powierzone Nam skarby odpustu jubileuszowego, jakiego w ubiegłym roku tylko w Rzymie można było dostąpić, otworzyć na dalsze pół roku dla wszystkich wiernych na całym świecie katolickim, ponieważ sądzimy, że to się jeszcze więcej przyczyni do ożywienia życia cnotliwego, do ściślejszej łączności wiernych ze stolicą Apostolską i do uzyskania wszystkich tych dóbr, jakie omówiliśmy szczegółowo przy pierwszym ogłoszeniu tego wielkiego jubileuszu. To będzie też zarazem najlepszym uświetnieniem początku nowego stulecia. — Nie wiemy bowiem, jakoby można lepiej rozpocząć wiek nowy,

cie przerzucać jak ulegąłką. Samiście mnie wiedli do niej,« wskazał na Ulinę »a teraz wznawiacie takie historye.«

Piękny był w swoim gniewie, w obudzonem nareszcie poczuciu własnej siły, ale Ulinę zabolala jego mowa, nie było w niej cienia uczucia, chciał tylko dotrzymać danego słowa, to też zacięła się w upornem milczeniu, jak gdyby to nie o nią chodziło.

»Ładnie, że tak mówisz,« odzywa się teraz Słobodzina »ale to na nic, ja córki nie dam i proces wam zrobię, musicie mi oddać wszystko do grosza! do grosza!«

»Tak, panie tego,« zapiszczał Misiorze tuż nad uchem chudy Rzepiela, »będzie proces co się nazywa, panie tego, będą pozwy, repliki i dupliki, trypliki nawet i rubra. Ja to umiem, zobaczycie panie tego?«

»Tak, tak panie kumie« dodała Słobo-

dzina, »już w tem wasza głowa, aby im nie nie odpuścić!«

»Ach matko!« mówi wreszcie Ulina, a na twarz jej zmienioną i pochmurną biją rumieńce, jak łuna ognista.

»Miła dzierlatko! To sprawa między rodzicami, a twoja rzecz słuchać! Idź do komory, bo wesela nie będzie!«

W Józefie zagotowało się wszystko! Więc tak przez chciwość i zawiść dwóch kobiet ma być złamane uczciwe słowo i zawstydzona młoda, niewinna dziewczyna? Pierwszy raz może spojrział na nią uważniej i zadziwił się, że dotąd nigdy nie zauważył ani jej nadzwyczajnej urody, ani smutku, który jak ciemna zasłona okrywał jej oblicze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jeżeli nie usilnem staraniem, ażeby coraz więcej odnieść korzyści z zasług odkupienia i śmierci Chrystusowej. Nie wątpimy zatem, że wszystkie dzieci Kościoła ten nowy środek zbawienia w tym samym duchu przyjmą, w jakim my go polecamy. Do czcigodnych zaś braci naszych biskupów, jak i do całego Duchowieństwa mamy to zaufanie, że dołożą wszelkich starań, ażeby roztropnie i gorliwie te wspólne życzenia nasze jak najściślej przeprowadzić.

Przeto w Imię Boga wszechmogącego, w Imię świętych Apostołów Piotra i Pawła i w imieniu Naszem na mocy niniejszego pisma rozszerzamy jubileusz, jaki obchodzono w mieście Rzymie, na cały świat katolicki i przedłużamy na dalsze pół roku, rozporządzając przytem, ażeby od tej chwili jubileusz uważano za rozszerzony i przedłużony.

Wszystkim wiernym chrześcijanom obojej płci na całym świecie, oraz tym, którzy może w ubiegłym roku świętym, bądź to odbywając pielgrzymkę do Rzymu, czy też w domu wypełniając inne przepisane uczynki, odpustu jubileuszowego dostąpili, udzielamy miłościwie w Panu odpustu zupełnego jeden raz do uzyskania zupełnego odpuszczenia i przebaczenia wszystkich kar za grzechy, jeżeli w ciągu sześciu miesięcy, począwszy od dnia, w którym w odnośnej dyciezyi pismo to ogłoszono, grzechów swoich ze skruszonym sercem się wyśpiewadają i do stołu Pańskiego przystępują. Nie wystarcza jednak do tego wielkanocna (roczna) spowiedź i wielkanocna Komunia św., lecz jeżeli podług następującego przepisu kościoły odwiedzają: W stolicy biskupiej trzeba kościół katedralny, w innych miejscowościach dyciezyi kościół główny, a oprócz tego tak tam jak i tu jeszcze trzy inne kościoły, które biskup sam lub jego wikaryusz generalny, proboszcz lub dziekan, bliżej oznaczy, przynajmniej raz na dzień przez piętnaście dni nabożnie odwiedzić i przytem się pomodlić o podwyższenie Kościoła, o wytępienie herezyi, o zgodę książąt katolickich i o zbawienie ludu chrześcijańskiego. Dnie, w jakie odwiedza się kościoły,

nie potrzebują po sobie następować bezpośrednio jeden po drugim, lecz mogą być rozdzielone i z przerwami. Nie robi też różnicy, czy zwiedzający kościoły stosuje się do dni świeckich, czy kościelnych, które rozpoczynają się od pierwszych niesporów dnia każdego i trwają aż do zachodu słońca dnia następnego. Wszędzie tam atoli, gdzie czterech kościołów niema, mogą Biskupi w sposób powyższy i mniejszą liczbę kościołów, a nawet i jeden tylko kościół, jeżeli tylko jeden jest w miejscu, dla dostąpienia jubileuszu wyznaczyć. Kiedy zaś w takim razie jest niemożliwem odwiedzać więcej kościołów, wtedy trzeba jeden i ten sam kościół odwiedzać częściej, a więc sześćdziesiąt razy. — Odwiedzanie te powinno się rozdzielić na piętnaście dni, czy to z przerwami, czy bezpośrednio po sobie następujących, bądź dni świeckie, bądź kościelne. Dalej rozporządzamy ze względu na wyjątkowe stosunki pewnych osób, co następuje:

1. Ci, którzy po upływie wymienionych sześciu miesięcy z podróży morskiej lub lądowej dokądkolwiek na stały pobyt lub na stałe pomieszkanie znowu powrócą, mogą tegoż samego odpustu dostąpić, jeżeli ze skruszonym sercem przystąpią do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, a do tego katedralny albo parafialny kościół w miejscu swego mieszkania lub pobytu piętnaście razy odwiedzają.

2. Upoważniamy biskupów dyciezyalnych do udzielania dyspenzy od odwiedzania kościołów i to wszystkim zakonnikom, oblatom, dziewczętom i niewiastom w klasztorach żyjącym, religijnym zakładom i stowarzyszeniom, dalej anachoretom i pustelnikom, jakoteż niewolnikom i więźniom, nakoniec i tym, którzy z powodu choroby albo innych przyczyn kościołów wedle przepisu odwiedzić nie mogą; i udzielamy pełnomocnictwa ażeby biskupi albo sami, albo przez przełożonych zakonu, albo przez spowiedników, też i poza spowiedzią, przepisy odwiedzania kościołów na inne dobre uczynki zamieniali. Pozwalamy dalej, ażeby dzieciom, które je-

szcze nie były u pierwszej Komunii św, inne dobre uczynki nałożyli. Udzielamy im nakoniec i władzę zmniejszania liczby odwiedzań kościołów dla kapituł, kongregacyi świeckich i zakonnych, dla bractw i pobożnych związków, dla uniwersytetów i kolegiów, jakoteż i dla wszystkich wiernych, którzy wraz ze swoim ks. proboszczem lub z innym przez ks. proboszcza naznaczonym kapłanem przepisane kościoły uroczyście w procesyi obchodzą.

Zresztą mogą ci, którzy dla uzyskania odpustu jubileuszowego przepisane uczynki już wypełniać zaczęli, ale z powodu choroby naznaczonej liczby odwiedzań kościelnych osiągnąć nie mogą, z miłościwem uwzględnieniem ich pobożności i gorliwości, tego samego odpustu i odpuszczenia kar za grzechy dostąpić, jeżeli ze skruszonym sercem przystąpią do Spowiedzi i Komunii św. Dla tych atoli, którzy otrzymawszy rozgrzeszenie od cenzur, czyli kar kościelnych, zamianę ślubów albo dyspensę od nich, potem swoją dobrą i szczerą intencją uzyskania odpustu jubileuszowego porzucą i przepisanych uczynków dobrych wypełnić nie chcą, co bodaj staćby się mogło bez grzechu, pomimo tego wszystkiego w takim duchu uzyskane rozgrzeszenia, zamiany i dyspensy mają pozostać ważnemi.

Niniejsze pismo ma we wszystkich szczegółach mieć ważność i moc obowiązującą, i zupełny skutek osiągnąć i zachować, jakoteż wszystkim wiernym, będącym w łączności z Stolicą Apostolską, w całej pełni wyjść na pożytek, gdziekolwiek bądź będzie ogłoszone i wykonane.

Dan w Rzymie u św. Piotra, w dniu 25 grudnia 1900 r., w 23 roku Naszego Pontyfikatu.

Bliższe szczegóły dostąpienia łaski odpustu jubileuszowego głoszą kapłani z ambon. We Lwowie i Krakowie rozpoczęły się już procesjonalne obchody kościołów.

Ktoby zaś pragnął się dokładnie o znaczeniu jubileuszu pouczyć i prawdziwie chrześcijańskim czytaniem zbudować, temu za-

lecamy bardzo piękną książeczkę: »Miłościwe lato«, napisaną przez księdza Wawrzyńca Puchalskiego. Tam znajdzie wiadomości o Ojcu św. Leonie XIII., o Kościele, o Świętych obcowaniu, o odpustach i wiele, wiele innych.

Pomocnicy rolnika.

Miłość to człowiekowi, gdy w świętą niedzielę po południu, zajarzywszy fajeczkę, w pole wyjdzie. Idę tak miedzą i zboże oglądam, ta rozmyślam. Zboże niezłe się pokazuje, deszcz zdałby się bardzo, ale Boza łaska i wola. Wtem muszka jakaś w oko mi wpadła; łzy puściły mi się ciurkiem, spluwam, powiekę ostrożnie podnoszę, ledwem się pozbył psiarstwa. Moc też tego, moc wielka uganiania w powietrzu, łązi po ziemi, ryje pod ziemią. Ot jak na to nawinał mi się pod oczy ziemny niedźwiadek, co go uczeni »turkociem podjadkiem« nazywają. — A toś się moim jęczmieniem utuczył, niewiario! — pomyślałem sobie widząc, jaki spasiony. — Ino chrupnął, jakim go butem przygniótł.

Przypomniałem sobie, com raz gdzieś czytał w książce o tych gadach, co ich owadami nazywają. Mówią, że ma ich być ze 30 tysięcy różnych gatunków, a po największej części wszystko szkodniki. Małe to, ale tem niebezpieczniejsze, bo się człek i nie ustrzeże, a ono wciśnie się wszędzie i do wszystkiego dobierze: ten korzonki podgryza, tamten liście objada na drzewinie, inny kwiat niszczy, lub owoc toczy i t. d. i t. d. A mnoży się to, — strach; z jednej pary do roku może być u niektórych gatunków parę tysięcy. Mówią, że gdyby się owady mnożyły bez przeszkody, toby ziemia opustoszała z roślin, boby wszystko zjadły. I może to być, bo parę lat temu, jak się to majowe chrabąszcze na drzewa rzuciły, to drzewa stały bezlistne do połowy lata. Potem to niektóra drzewina drugie liście puściła,

a gdzieniektóra całkiem uschła. Mnie same-mu dwa ładne szczepy zginęły, choć otrząsałem robactwo z rosą. A czyto człowiek ma zawsze czas po temu i na myśli?

Ale zaświegotało mi coś nad głową, — patrzę — a to jaskółka się uwija. Aha! myślę, jest jeden myśliwy na te muszki, co mi jedna mało oka nie wybiła. Właśnie cały słup małych jakichś muszek to podlatywał w górę, to opadał. Jak ci Wam, moi mili, jaskółka raz między niemi szybnęła, to cały pas w tym słupie jakby wymiółł na czysto.

tników. Człowiek nieraz myśli, że te skrzydlate maleństwa tylko świergotać umieją. Bogu na chwałę, a człowiekowi na radość. Tymczasem one pracują dla człowieka, a pracować muszą od świtu do wieczora, bo i same chcą się pożywić i młodych kilkoro dzióbki otwiera, a upomina się o swoje. Aha! to dlatego tylko komary z człowieka i bydła krwi nie wyssa, inne rozmaite plugastwo zboża nie zetnie, liści nie poobjada, kwiatu nie pościna, że Boża wola i wszechmądrość ptaszki na ich tępienie wyznaczyła.



Dobrze masz, — myślę sobie, — sprzątaj ten drobiazg. A ja, jak wrócę do domu, to buremu, (niby kot nasz na obejściu) który się do gniazda twego pod strzechą zaleca, gniazdo pokażę, ale zaraz rzemieniem dam taką nauczkę, że mu się gniazda odechce.

Tak już idę dalej i zaglądam, bo mię ta cała historia z owadami i ptakami zainteresowała. Ot i skowronek potaszczyl do gniazda gąsienicę, jak kielbasę, i pliszka skacze ta zbiera — i ktoby tam zrachował tych robo-

Pole moje aż hen pod las sięga. Przed lasem na rowie krzaków rośnie gęstwa; siadłem spocząć i dumam. Z lasu kukułka się odezwała, kos zagwizdał, a dzieciół kuje i kuje. Wszystko to Boże robotniki, myślę sobie. A tu o parę kroków jakiś pośmieciusek, na żółto pod spodem pomalowany, skacze po krzaku z gałązki na gałązkę i zerk czarnem oczkiem na wszystkie strony, a w dziobie dźwiga robaka. Patrzą, a on do wnętrza krzaku się dostał; tam gniazdko, a na

gniazdku samiczka na jajach. Poczciwé mę-
żysko na wieczrę jej niesie przysmaczek.
Aleści od pastwiska szeleści coś krzakami.
Spozieram w tamtą stronę: podrostek chło-

nują, bo się zbyteczniki między nimi trafia-
ją bez serca i rozumu. — Bogu oddaję.
Gawęda.



pak szuka czegoś po krzakach. Siedziałem
z drugiej strony krzakami zasłonięty. Chłop-
czyśko gałęzie odgina i do krzaka sięga.
Sameczyk zapiszczał, samiczka się jeszcze
czai, nawet chłopaka w rękę dzióbnęła; lecz
gdy nic nie pomogło, ratuje się sama, ta
z takim piskiem, jakby lamentowała nad swo-
jemi przyszłemi dziećmi. A chłopczyśko na
nie nie zważa, tylko do gniazdka. — A ty
tu czego? — zawołałem wtedy, i aż mię
ręka zaświerzbiała. — A ot gniazdo! — po-
wiada. — Dam ja ci tu zaraz gniazdo, — rzeke.
Najesz się tem, czy nabawisz? A czy wiesz,
jaką tem szkodę zrobisz? — Nie czekał
chłopczyśko, bom gniewny był naprawdę,
i zemknął, jak wiatr.

A ja, do domu wróciwszy, za gorąca
nagryzmoliłem to wszystko dla »Niedzieli«,
aby starym i młodym Czytelnikom przypo-
mniała, że ptaszki, to Boże robotniki, a kto
im krzywdę wyrządza, sobie szkodę wielką
gotuje. Szczególnie starsi niech młodych pil-

Pokłosie z tygodnia.

Z kraju i ziem polskich.

Intronizacya ks. biskupa tarno-
wskiego, Leona Wałęgi, odbyła się 12. b. m.
Obszerniejszy opis tej pięknej uroczystości
podamy w następnym numerze.

W Krakowie zmarł ks. Maryan
Morawski T. J., były rektor tarnopol-
skiego konwiktii i superior głównego domu
OO. Jezuitów w Krakowie, a następnie pro-
fesor uniwersytetu jagiellońskiego.

Na Wawelu odprawił ks. kardynał
Puzyna dnia 8. maja, jako w dzień św. Sta-
niśława, patrona Polski, nabożeństwo, na
które przybyło bardzo wiele ludzi z Krako-
wskiego, ze Śląska i z Kongresówki. Kaza-
nie wygłosił znakomity kaznodzieja ks. Cho-
tkowski.

W Wydziale krajowym wre
praca. Dnia 10. b. m. radziła tam konferen-

eya w sprawie kolei Lwów-Winniki-Brzeżany-Podhajce. Dnia 15. b. m. odbyła posiedzenie komisya dla spraw wodnych. Prócz tego wniósł Wydział krajowy do Koła polskiego w Wiedniu memoryał w sprawie rozdawania dostaw dla armii. W memoryale postawił Wydział krajowy następujące żądania:

1. Powiększenie ilości dostaw wojskowych, zarezerwowanych dla ogólnie austriackiego drobnego przemysłu, przynajmniej do 40—50 proc.

2. Przy rozdzieleniu dostaw należałoby uwzględnić także okoliczność, czy w danym kraju, gdzie drobni przemysłowcy dostawy otrzymują, są także fabryki, które zajmując się temi dostawami, dają już odpowiedni zarobek z omawianego źródła znacznej ilości krajowych pracowników. Z tej zasady wychodząc, należałoby domagać się dla Galicyi znacznie wyższego wymiaru dostaw, gdyż Galicya nie posiada fabryk konfekcyjnych dla armii, a zakładanie ich jest ze względów militarnych przez samą wojskowość utrudniane.

3. Ze względu na podniesienie produkcji artykułów wojskowych w zakresie drobnego przemysłu i celem uniknięcia zdarzających się dotychczas nadużyć, które łączą się zwykle z indywidualnem rozdawnictwem robót, powinny być dostawy wojskowe rozdawane wyłącznie spółkom wytwórczym, w łonie samychże rękodzielników w tym celu zawiązanym, bez względu na współudział odnośnych korporacji przemysłowych, ale pod warunkiem, że władze krajowe, kompetujące o dostawy, spółki oceniają i zalecają.

4. Ograniczenie, obowiązujące fabrycznych liwerantów w tym względzie, że równocześnie nie mogą brać dostaw dla armii stałej i dla obrony krajowej, powinno być w stosunku do osobnych przemysłowców, jako bezcelowe, zupełnie uchylone.

5. Dostawy dla armii i obrony krajowej powinny być drobnym przemysłowcom oddawane nie co roku i na rok, lecz odrazu na dłuższy przeciąg czasu, a mianowicie na taki sam szereg lat, na jaki i umowy zarządu wojskowego z fabrykami są zawierane.

Jest to najważniejsza zmiana, którą w interesie drobnego przemysłu wypadłoby koniecznie przeprowadzić, ponieważ tylko tym sposobem mogłaby być daną spółkom drobnym przemysłowców możliwość zaopatrywania się w ręczne maszyny pomocnicze i przyrządy, do należytego wykonania dostaw niezbędne, a tak drogie, że koszt ich dałby się dopiero po kilkuletniej dostawie całkowicie umorzyć.

Ostrożnie z ogniem! Po pożarze Mielca nadchodzi przerażająca wiadomość o pożodze, która zniszczyła zupełnie miasteczko Oleszyce w powiecie cieszanowskim i dwie do tego miasteczka przyległe gminy wiejskie. Prócz tego o znacznych pożarach po wsiach donoszą z różnych stron kraju, a wszędzie ledwie jakaś mała część szkody była ubezpieczoną. Ostrożnie więc z ogniem, a że »Strzeżonego Pan Bóg strzeże«, doradzamy wszystkim ubezpieczanie się najlepiej w towarzystwie krajowem i tak pewnem i rzetelnem, jak Krakowskie.

Z Warszawy donoszą, że przybył tam 9-go b. m. nowy generał gubernator Czertków.

Pożary nawiedzają także Kongresówkę. Miasteczko Góra Kalwaryi zniszczone przez pożar, Brześć również uległ tej klęsce, tylko dokładniejsze szczegóły o rozmiarach nieszczęścia jeszcze nie nadeszły.

Prześladowania religijne na Ukrainie nie ustają. W gubernii kijowskiej żyje we wsiach, Skwyża, Wasylków. i Taraszcza około 600 dusz Małorusinów i Polaków, wiernie przywiązanych do swej wiary, chociaż nie mają ani księdza, ani kościoła. Schodzili się tylko potajemnie i nauczali się wzajemnie ewangelii. Władze rosyjskie przez 10 lat gnębiły ten lud katowaniem i więzieniem, aby go zmusić do przejścia na prawosławie. Pisali biedacy o łaskę do gubernatora, wysłali deputacyę do cara, a gdy to wszystko nie pomogło, powzięli zamiar udać

się za granicę »do króla« (tak nazwali Cesarza austriackiego), aby się za nimi ujął. Aż 24 osób wybrało się w tę daleką drogę i dotarli do Lwowa; na razie zatrzymano ich w policyi po spisaniu protokołu.

W W. księstwie Poznańskim nie ustają prześladowania. Tak np. listonoszów nawet zapytywano, czy mówią w domu po polsku. Kilku takich, którzy się do tego przyznali, przeniesiono zaraz w głąb Niemiec. Lud polski jednak broni swoich praw wytrwale, dzielnie i z szlachetnym uporem; wiece odbywają się ciągle.

W Poznaniu umarł Marcei Żółtowski, właściciel dóbr, żołnierz z 31. roku. Był on wiceprezesem Koła polskiego w pruskiej Izbie Panów, a gorącym patriotą. W. księstwo Poznańskie poniosło więc przez śmierć jego wielką stratę.

Z monarchii.

Na pełnych posiedzeniach Izby posłów w Wiedniu mało co zrobiono w ostatnim tygodniu, bo rozmaite komisye musiały obradować aby przygotować projekty inwestycyjne (kolejowe) i wodne. Sprawa pierwsza jest już opracowana, nad drugą zaś t. j. nad budowę kanałów i regulacją rzek prowadzą stronnictwa układy. Na pełnych posiedzeniach przyjął parlament deklarację co do małżeństwa arcyksięcia Ferdynanda, następcy tronu, a obecnie toczą się obrady nad podatkiem od wódki, z którego dochody mają być przydzielone krajom. Ruscy posłowie: Kos i Korol, występują przeciw tej, tak dla naszego kraju korzystnej ustawie i oczerniają przy tej sposobności, jak zwykle, polską narodowość w kraju. Ostrą odprawę dał im referent tej sprawy poseł D. Abrahamowicz.

Od posłów ludowych wpłynęły następujące interpelacje i wnioski: Krempy: o dozór nad przewozem na Wiśle pod Nadbrzeziem w powiecie tarnobrzskim; Wilka:

o budowę koszar w Sieniawie; Bomby: o regulację potoków w powiecie rzeszowskim i o wybudowanie kolei z Rzeszowa do granicy węgierskiej; Szajera: o reklamacye w sprawach wojskowych.

Na Węgrzech pokazały się fałszywe banknoty 20 koronowe. Są bardzo dobrze podrobione, tylko ciemniejsze od banknotów prawdziwych. Na jednej stronie, gdzie jest druk węgierski, numery seryi są niewyraźne.

Ze świata.

Z Hiszpanii donoszą ciągle o rewolucyjnych rozruchach.

Rosya zaciągnęła we Francyi nową ogromną pożyczkę 424 milionów.

Parlament niemiecki uchwalił dyety poselskie i odroczył się na życzenie rządu do listopada.

Turcyja rozpoczęła z państwami europejskimi zatarg o zagraniczne urzędy pocztowe w Konstantynopolu, posadzając urzędników tych zagranicznych poczt o przemytnictwo. Zatarg dotąd nie załatwiony.

Od Chin zażądali posłowie państw europejskich, jako odszkodowanie z powodu wojny, sumy 450 milionów taelów (chińskie pieniądze).

W Afryce koleje wojny ciągle niepełne. Gazety angielskie dopiero w tych dniach przyznały się, że Boerowie wzięli do niewoli niedawno 600 angielskich ułanów.

W stolicy Australii (piąta część świata) Melbourne otworzył 8. b. m. angielski następca tronu pierwszy związkowy parlament państw australijskich. Australię odkryli Europejczycy przed przeszło stu laty dopiero. Przed 75 laty było w Australii zaledwie 20 tysięcy ludzi, którzy za rozmaite zbrodnie musieli opuścić ojczyznę i przymusowo osiedlić się na dalekim lądzie wśród dzikich tamtejszych plemion. Dziś ma Australia 4 miliony mieszkańców i 6 dobrze organizo-

wanych państw. Anglia dała tym państwom zupełną autonomię.

Bańki mydlane.

He... he! Kuba już w koszuli...

He... he! Jaguś boso!

Nowa »sierstka« na »łysuli«...

A po ziemi, po matuli

Słonko stąpa rosą!

Stąpa górką, chodzi dołem

Poprzez pola, łąny!

A na polu poza siołem

Pług za pługiem świeci kołem,

Niby pas kowany!

Niby pasik z koleczkami

Błyskają lemiesz!

A za słońkiem, za pługami

Dzwoni brona zagonami,

Skibny warkocz czesze!

He... he! Zieleń na wygonie!

Na wierzbinie »kotki«!

Zapachniało kwieciem błonie!

Zaśpiewały wodne tonie,

Zagrały opłotki!

Grają »ziaby« nad jeziorem,

Szczyglik w krzaku drze się!

Płyną echa rozhoworem

I kukułka woła borem!

Może szczęście niesie!

Raz... dwa... cztery... »mendel« cały!

Danać! moja dana!

I fujarki się ozwały...

He... he! Znam ją! »Konik biały!

Dziewczynna kochana!»

He... he! Znam ją... »Warkocz płowy..

Konik nóżką grzebie...«

Graj kukułko, graj z dąbrowy!

Choćby dzisiaj, jam gotowy

O proszonym chlebie!

Choćby przyszło w chłodzie, głodzie,

W biedzie, poniewierce...

Byle przy niej, przy jagodzie...

Niechby... niechby o zachodzie

Odetchnęło serce!

Niechby wspomniał człek leniwy...

Danać moja dana!

Srebrne rosy... zielne niwy...

He... he! Wiosna! konik siwy!

Dziewczynno kochana! *El. (Tyg. Nar).*

Margaryna.

Treść przyjętej przez Izbę posłów ustawy o margarynie, (o czym donieśliśmy w poprzednim numerze »Niedzieli«), jest następująca: Za margarynę, tłuszcz margarynowy lub ser margarynowy uważać należy wytwory, które zawierają tłuszcz, nie pochodzący wyłącznie z mleka. Oleomargaryna jest produktem tłuszczowym, otrzymanym ze stopienia łożu surowego po oddzieleniu zeń stałych części stearynowych. Za sztuczny tłuszcz kuchenny uważać należy wytwory, podobne do smalcu świńskiego, których zawartosci jednak ten ostatni wyłącznie nie stanowi.

Wszystkie te wyroby mogą znajdować się w handlu tylko pod nazwą, odpowiadającą ich rzeczywistym właściwościom i wartości. Mieszanie masła z margaryną, oleomargaryną, smalcem margarynowym i innymi tłuszczami, nie jest dozwolone. Mleka można używać do przymieszki, ale w ilości nie większej, aniżeli ważą mieszane z niem tłuszcze, z mleka wyrabiane.

Ażby rozpoznawalność margaryny, smalcu margarynowego, oleomargaryny i sera margarynowego ułatwić, winny być te produkty mieszane ze składnikiem, nieszkodliwym dla ich koloru i innych właściwości.

W lokalach, w których przyrządza się, przechowuje lub opakowuje masło, albo inne tłuszcze mleczne, nie wolno wyrabiać, przechowywać lub opakowywać margaryny i pokrewnych produktów. To samo odnosi się do lokalów, w których wyrabia się lub przechowuje ser zwyczajny. Wyjątek stanowią tylko drobne handle, sprzedające powyższe produkty w małych ilościach, które mogą utrzymywać w tym samym lokalu produkty

mleczne obok margarynowych, lecz te ostatnie muszą być przechowywane osobno w naczyńiach, skrzyniach lub szafach, na których ma być umieszczony wyraźny, w oczy wpadający, niezamazany napis: »margaryna«, »smalec margarynowy«, »oleomargaryna« itp. Nadto ma być na samym towarze uwidoczniiona wyraźnem pismem firma fabrykanta. Towar w wadze ponad 3 kłgr. ma być przed oddaniem go do handlu zaopatrzoney urzędowo zarejestrowaną plombą.

Inne postanowienia odnoszą się do kontroli i kar. Kara za przekroczenie tej ustawy może stopniować się aż do trzech miesięcy aresztu lub 2.000 koron grzywny, a leży w kompetencyi sądów powiatowych. Wspomnieć wreszcie wypada o §. 14. tej ustawy, według którego sprzedaż masła, nie zawierającego odpowiedniej ilości tłuszczu, lub zawierającego więcej wody albo substancyi słonych, niż oznaczono, może być zakazaną.

Nowiny i Rozmaitości.

Gdzie matka? W Wadowicach prawie od 2 lat w inspektoracie policji znajduje się chłopczyk 6-letni, którego przywozła w swoim czasie do Wadowic matka, została samego i odjechała. Chłopczyk nie umie nic bliższego powiedzieć, wie tylko, że jego rodzice mieszkali niedaleko jakiegoś miasteczka, ojciec był szewcem; mieszkała u nich także jakaś kobieta, która miała krzywe usta. — Wszelkie poszukiwania za matką są dotąd bezskuteczne. Chłopiec jest blondynem, oczy ma siwe, na czole ma znak, pochodzący od skaleczenia. Tylko tyle stwierdzono, że matka przywozła go drogą z Kalwaryi.

Kolej Warszawa-Kalisz. Rada zarządzająca kolei warszawsko-wiedeńskiej otrzymała zawiadomienie urzędowe, podług którego złożony do ministerjum komunikacyi projekt techniczny kolei warszawsko-kaliskiej, z małoznaczącymi zmianami, dotyczącymi profilu drogi — został zatwierdzony i do wykonania zwrócony.

W następstwie powyższego zawiadomienia roboty już rozpoczęte, prowadzone będą jednocześnie na czterech oddziałach.

Oryginalna reklama. Jeden z fabrykantów wódki w Liwerpoolu zapisał z Brazylii 400 sztuk papug. Kiedy ptaki stanęły szczęśliwie na Zielonej wyspie, pomysłowy fabrykant umieścił je w jednym pokoju i zaczął uczyć wymawiania następujących wyrazów: »Pijcie wódkę Albermarla«. Po ukończeniu nauki zamówił ów fabrykant pięknie wykonane klatki i rozlokowawszy w nich wyedukowane już papugi, porozsyłał je w prezencie rozmaitym restauratorom angielskim. Od tego czasu ptaki klepią wiernie wyuczony frazes, reklamując w ten sposób towar swego nauczyciela.

Sułtan stolarzem. Sułtan Abdul-Hamid w młodzińszych latach wyuczył się stolarstwa i pracuje tak gorliwie w tem rzemiośle, jakby musiał tą pracą na chleb zarabiać. Podobno mógłby też utrzymać się z rzemiosła stolarskiego, gdyby był do tego zniewolony. Ma on pięknie urządzone warsztat w Ydizkiosku i nie tylko zręcznie porusza heblem, lecz także znakomicie rysuje szkice mebli, mających się wykonać w warsztacie. Niedawno posel turecki w Petersburgu ofiarował carowi w imieniu sułtana wykonane przez tegoż biurko, które jest podobno prawdziwym arcydziełem w swoim rodzaju.

Ocaleni przez kolegów. Francuscy strzelcy alpejscy dali niedawno dowód prawdziwie bohaterkiej odwagi i poświęcenia. Dwie kompanie 6-go batalionu obozowały w Authion, w wąwozie alpejskim Raus. Pewnego dnia oddział, złożony z sześciu oficerów i czterdziestu żołnierzy pod dowództwem kapitana Péri, wysłany został na rekonesans. Oddział zaopatrzony w łyżwy śniegowe i kije okute, znajdował się już na wysokości 2000 metrów, gdy olbrzymi zwał śniegowy, spadający z góry, porwał z sobą na dół i zasypał kapitana, sześciu oficerów i dziesięciu żołnierzy, idących na czele. Wtedy reszta strzelców, niezważając na groźne niebezpieczeństwo, na silne zmęczenie, wzięła się energicznie do pracy z narażeniem własnego życia, aby ocalić towarzyszków. Po nadludzkich wysiłkach strzelcom udało się wydobyć zasypanych, z których żaden już nie dawał znaku życia. Dzielni strzelcy wzięli wtedy sztywne ciała towarzyszków na ramiona i zaniesli je czempredzej do pobliskiej wioski Peira-Cava. Szybka i energiczna pomoc zdołała przywrócić życie wydobytym z pod śniegu. Wszyscy zostali ocaleni. Komendant Mirepoix, w rozkazie dziennym, w gorących słowach złożył uznanie bohaterstwa dzielnych żołnierzy.

Wężarnie. We Francji istnieją ogrody, w których hodują umiejętnie węże. Na paryskim targu mają dziennie sprzedawać do 100.000 funtów mięsa węzowego. Węże są smaczne i bardzo pożywne, to też »wężarnie« dobrze się opłacają. Jeden z właścicieli »wężarni« ma 7.000 franków (frank równa się koronie) dochodu rocznego z rozsprzedaży węzów.

W Dortmundzie w Westfalii ścięto pochodzącego z Kujaw Jakóba Wróblewskiego, skazanego na śmierć za zamordowanie żony i 8-letniej córki i usiłowane morderstwo innych własnych dzieci. Wróblewski był pierwotnie organistą i żył w dobrych stosunkach. Oddawszy się jednakże lekkiemu życiu i złemu towarzystwu upadał coraz niżej aż wreszcie pograżył się zupełnie w bagnie zepsucia. W Westfalii pracował jako robotnik i tam dopuścił się owej okropnej zbrodni, która go zawiodła pod — topór katowski. Zdaje się, że wobec blizkiej śmierci uczuł szczerą skruchę; dowodzą tego liczne listy, pisywane w więzienia do rodziny swej żony i do znajomych, których błaga o przebaczenie i prosi o modlitwę za duszę swoją. Smutny koniec człowieka tego, jakaż to straszna i wymowna przestroga dla wszystkich, którym tak trudno zapanować nad nałogami i namiętnościami swemi!

Miły kraj. Pewien żołnierz amerykański, odbywający służbę wojskową na Filipinach, przesłał list swojej matce, zamieszkałej w Chicago:

»Kraj tutaj żyzny, ludzie pracowici, zajmują się głównie polowaniem i grą w kości. Uroczystości ślubu wzruszające, zwłaszcza w chwili, w której panna młoda przysięga, że będzie pracowała na swego męża tak pilnie i tak gorliwie, jak tylko on zechce. Największą rozrywkę stanowią tutaj walki kogutów i kradzieże. Pożywienie główne, ryż pieczony, smażony, gotowany. Za zwierzę pociągowe służy karibu. Ktoby chciał przebyć na nim przestrzeń 100 mil, ten mógłby umrzeć ze starości, zanimby do celu podróży dotarł. Malarya panuje tutaj wszędzie, ludzie miewają tak silne dreszcze, że aż się ziemia trzęsie. Krajowcy są uprzejmi, jeśli napadnięty z za krzaku, na propozycję: oddania życia lub pieniędzy, wybierze to ostatnie. Klimat bardzo zdrowy i miły: dla moskitów, mrówek, wiewiórek, nietoperzy, tarantul, węzów, skorpionów, stonóg i aligatorów.

Trochę śmiechu.

Egzekutor podatkowy:

- A co u was, Macieju, można zafantować?
- Niech pan szuka.
- A co macie w kieszeni?
- O to, to mogę oddać.
- Ale cóż w niej macie?
- Dziurę, proszę pana.

Na pocztę (w miasteczku).

- Do kogoż ma być ten list?
- A dyć do Agaty Bąkówny.
- Gdzie?
- We służbie.
- Ale gdzie?
- O żebym ja wiedział, tobym nie przychodził na pocztę, jeno bym sam zaniósł.

Dobra rada.

- Magda: — O jej! Drzazga mi w paluch wlaża i teraz boli!
- Wojtek: — Głupia! Wraż palec w ogień, to się drewno wypali.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZEŚĆ II.

1848 — 1900.

(Ciąg dalszy).

Dopiero gdy papież Leon XIII. wstąpił na stolicę św. Piotra, nastąpiły trochę lepsze czasy dla kościoła katolickiego w Polsce. Po długich układach zgodził się rząd rosyjski na nominację nowych biskupów, ale żadnemu z dawnych nie pozwolił wrócić do diecezji. Zresztą rząd rosyjski i teraz nie zmienił swego postępowania, a biskupów, którzy opierają się jego żądaniom rusyfikacyjnym, kazał porywać i wawozić na wygnanie. Takiemu losowi ulegli już w naszych czasach biskupi księży Hryniewiecki i Simon. W seminariach duchownych zaprowadzono naukę języka rosyjskiego i historii rosyjskiej i tylko taki kleryk może zostać wyświęconym na

księdza, który przed komisją, złożoną z szymatyków, zda dobrze egzamin z tych przedmiotów.

Na Litwie jeszcze gorzej, bo tam rząd rosyjski od długich już lat usiłuje wprowadzić język rosyjski do katolickich nabożeństw, ale papież stanowczo oparł się temu, bo to nietylko zamach na święte prawa narodowości polskiej lecz i na sam katolicyzm; rząd rosyjski chciałby w ten sposób przygotować z wolna przejście na prawosławie. Niestety znalazł się w Mińsku niejaki ksiądz Seńczykowski, który okazał się powolnym sługą carskim i wprowadził język rosyjski do nabożeństw. Ale lud wychodzi z kościoła, kiedy się one zaczynają. I w ostatnich czasach nie ustało prześladowanie kościoła katolickiego w Polsce, czego wymownym dowodem jest zamknięcie seminarium kieleckiego w r. 1892.

Ze emiercią Berga w r. 1874 zniesiono namiestnictwo a królestwo zamieniono na generał-gubernatorstwo. Pierwszym generał-gubernatorem został hrabia Kotrebue. Zaraz zaczęto reorganizację kraju w duchu rosyjskim. Dawnym sędziom Polakom dano dymisyę, na ich miejsce ponasylano Rosyan. Język rosyjski zaprowadzono we wszystkich urządach i szkołach, nawet wiejskich. Wszystkie napisy na drogowskazach i na kolejach żelaznych zmieniono na rosyjskie, a konduktorom zakazano z podróżnymi mówić po polsku. Książki i dzienniki poddano surowej cenzurze, w gimnazyjach ograniczono ilość uczniów a wszystkie, nauki sfalszowano tak, aby chłopiec nie dowiedział się nic o swoim Bogu i Kościele o swoim narodzie i jego dziejach. Do tego uczniom, nie mieszkającym u rodziców, pozwolono tylko mieszkać na staneyach, przez rząd wyznaczonych u prawosławnych Rosyan, aby tym sposobem przez wpływ szkoły i nadzoru domowego zrobić z chłopca Polaka Moskala. Ale i dla takich Polaków, co szkoły ukończyli, niema miejsca ani w urzędzie, ani w sądzie, ani w szkole za nauczyciela a później nawet usuwano ich i z prywatnych posad przy kolejach żelaznych. Na wszystkie

te posady sprowadzono z Rosyi rozmaitych wyrzutek społeczeństwa, marnotrawców i awanturników, pozbywając się tym sposobem niespokojnego żywiołu, rewolucjonistów, zwanych w Rosyi nihilistami.

Jeszcze straszniej pastwiono się nad Polakami na Litwie i w prowincjach zabranych. Już w r. 1865 zakazano tam w miejscach publicznych jako to w teatrach, restauracjach, kawiarniach, sklepach, na ulicach i na stacyach kolei żelaznej mówić po polsku. Nie pozwolono drukować książek polskich, kalendarze berdyczowskie spalono i zakazano używać napisów polskich nawet na lekarstwach i receptach i w księgach handlowych. To samo stosowało się i do języka małoruskiego. Ta wściekłość przeciw polskiemu językowi doszła tak daleko, że nawet w szpitalach dozorecy obowiązani są z chorymi i z dziećmi mówić rosyjskim językiem, którego ci chorzy i te dzieci nie rozumieją.

Tymczasem w samym społeczeństwie rosyjskiem nurtował ruch socjalistyczno-rewolucyjny. Zaczęło się od szerzenia pisemek treści socjalistycznej i propagandy ustnej. Gdy młodzież rosyjska w Petersburgu w r. 1876 urządziła przed Kazańskim soborem manifestację rewolucyjną, rząd carski w okrutny sposób stłumił to zarzewie buntu. Mnóstwo studentów uwięziono i w śledztwie tak katowano, że mało który wyszedł z życiem. Barbarzyńskim okrucieństwem odznaczał się szczególnie policmajster Trepow, do którego na publicznem posłuchaniu w r. 1878 strzeliła studentka Wiera Zazulicz i raniła go ciężko. Odtąd ciągle powtarzały się zamachy, a w całej Rosyi nihilisci utworzyli organizację rewolucyjną. W r. 1879 Sołowiew strzelił pięć razy do cara, a tegoż samego roku, gdy car wracał z Liwadyi, pod Moskwą mina wysadziła w powietrze wagon carski. Car ocalał, gdyż przez ostrożność wsiadł był do innego wagonu. Rząd już nie wiedział co ma robić. Potworzył całe legiony policyantów i dał im wszechpotężną władzę, ale i to do niczego nie doprowadziło.

Wieczorem 17. lutego 1880 r, na kilka minut przed wejściem cara, sala jadalna w pałacu w Petersburgu została dynamitem wysadzona w powietrze. Wtedy Aleksander II. widząc, że nawet we własnym mieszkaniu nie jest bezpieczny przed rewolucjonistami, postanowił zmienić system srogich rządów i powierzył wykonanie tego hrabiemu Lorys-Melikowowi. Istotnie nastąpiły nieco lepsze lepsze czasy. Wiele osób wypuszczono z więzienia i odwołano z wygnania, dziennikom pozwolono pisać swobodniej i wypowiadać swoje życzenia. Zdawało się, że organizację terrorystyczną rozbito, a główniejszych przewódców wyłapano. Ale wyroki śmierci, wykonane na Kwiatkowskim i Preśniakowie, pobudziły znowu rewolucjonistów do działania. Tym razem zemsta ich dosięgła cara i zgotowała mu śmierć straszną. Gdy Aleksander II. wracał 13. marca 1881 r. z koszar gwardyi, niejaki Rysakow, 19. letni młodzieniec, uczeń instytutu górniczego, rzucił bombę pod karetę i silnie ją uszkodził. Car wysiadł, lecz zaledwie uszedł kilka kroków, rzucił drugi rewolucjonista Gryniewiecki bombę pod nogi, a wybuch był tak straszny, że obaj, Gryniewiecki i car padli jego ofiarą. Cara ze zdruzgotanymi nogami zawieziono do pałacu, gdzie umarł w kilka godzin.

Tegoż samego dnia wstąpił na tron Aleksander III., syn cara poprzedniego. Pierwszem jego dziełem było ukaranie oskarżonych o carobójstwo śmiercią, poczem zabrano się energicznie do stłumienia rewolucyjnego ruchu. Istotnie po strasznych egzekucjach i wywiezieniu mnóstwa podejrzanych o nihilizm na Sybir ruch ten osłabł i odżył dopiero w samym końcu XIX. wieku, już za rządów następcy Aleksandra III., Mikołaja II. w r. 1899. Rosya utrzymała u siebie absolutny system rządów, a w polskich krajach jej podległych terroryzm państwowy dążący do zupełnego wytępienia narodowości polskiej. Szczególniej strasznym był dla Królestwa Polskiego okres panowania w tym kraju generał-gubernatora Gurki, który z brutalną bezwzględnością stosował system rusyfikacyj-

ny, a choć pod jego następcami Szuwałowem i Imerytyńskim forma ucisku złagodniała, to jednak duch rusyfikacyi pozostał aż do końca wieku XIX. podstawą i celem rządów rosyjskich w tym kraju.

Ale Bóg łaskaw, a naród polski nie uległ i nie ulegnie najeźdźcom. Widoczne bowiem są objawy opieki Opatrzności Boskiej i żywotności narodu polskiego pod rosyjskim zaborem. Nie tylko ludność urosła do 10 przeszło milionów, lecz i dobrobyt ogólny podniósł się mimo ucisku i zdzierstw rządowych. Królestwo polskie stało się ogniskiem przemysłowego ruchu, a miasta jak Warszawa i Łódź, której ludność urosła do 300000 w przeciągu kilka dziesiątek lat, zaopatrują swymi wyrobami Rosyę europejską i azjatycką. Warszawa o prawie milionowej ludności jest również ogniskiem ruchu umysłowego; tu żyją i pracują najznakomitsi pisarze polscy, między którymi uzyskał sobie światową sławę dla swoich dzieł niezwykłych Henryk Sienkiewicz. Po wstąpieniu na tron Mikołaja II-go uzyskano pozwolenie na wystawienie w Warszawie pomnika wieszczowi narodowemu Adamowi Mickiewiczowi, co też ze składek publicznych wykonano natychmiast. Polacy w Królestwie, nauczeni smutnemi doświadczeniami przeszłości, nie myślą teraz o zbrojnych powstaniach przeciw Rosyi, pragną oni tylko uznania i przysnania im praw przyrodzonych, wolności religii, języka i swobodnego rozwoju narodowego. O to walczyć nie przestaną, a wszelkie zabiegi rusyfikatorów z pomocą Boską odeprą i zachowają odrębność i godność narodową, »bo upaść może i naród wielki, lecz zginąć tylko nikczemny».

II. Poznańskie i Prusy.

Bismark, kanclerz niemiecki był zaciętym nieprzyjacielem Polaków. Już podczas ostatniego powstania pomagał on Rosyi dyplomatycznie i ustawicznie ją i później przeciw Polakom podszczywał. Naturalnie że i dla Polaków w Wielkopolsce nastąpiły teraz smu-

ne czasy. I tu zadaniem Niemców było zniszczyć narodowy byt Polaków, ich samych przerobić na Niemców, a ziemię ich Niemcami obsadzić. Zaraz po wojnie francusko-pruskiej w r. 1871 rozpoczął Bismark jawną wojnę z kościołem katolickim w całych Niemczech, chcąc go poddać zupełnie pod rozkazy protestanckiego rządu. To prześladowanie kościoła, nazwane fałszywie »kulturkampfem« czyli walką o cywilizację, jak gdyby kościół katolicki był przeciwny postępowi i oświacie, szczególnie w polskich prowincjach było zarazem prześladowaniem polskiej narodowości.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Korespondencya od Administracyi wydawnictw.

Sobolewski Stanisław, Duńkowice p. Radymno. Dla prenumeratorów »Niedzieli« udziela Administracya wydawnictw »Macierzy Polskiej« rabatu 250/0, prócz »Encyklopedyi«, od której udzielamy tylko 100/0 rabatu. Równocześnie wysłaliśmy cennik naszych wydawnictw, prosimy obliczyć sobie, nadesłać nam należytość przekazem, dorzucić coś na opakowanie i fracht, a my po odebraniu pieniędzy natychmiast książki wysłamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

M a j.

19. Niedziela : Piotra
20. Poniedziałek : Bernarda S
21. Wtorek : Heleny królowej
22. Środa : Julii panny
23. Czwartek : Dezyderyusza
24. Piątek : Joanny wdowy
25. Sobota : Urbana I. p.

Administracya wydawnictw

„Macierzy Polskiej“

przygotowała, jak w latach poprzednich, odpowiednią ilość poleconych przez Wysoką Radę szkolną krajową książek oprawnych z napisem złotym »Nagroda pilności« na premie.

Książeczki te są:

- Nr. 20. **Królowa korony polskiej.** Żywot N. P. Maryi, Matki Chrystusa Pana, opisał Wł. Bełza 44 hal.
- „ 31. **Życie św. Brunona.** przez Janowskiego 30 hal.
- „ 32. **O królu polskim Kazimierzu Wielkim** 30 h.
- „ 36. **O sławnym pisarzu Kraszewskim** 35 hal.
- „ 38. **Św. Jan Kanty,** przez Zorjana 26 hal.
- „ 40. **Pan Tadeusz,** w pięknej oprawie 48 h.
- „ 50. **O Stefanie Czarneckim** przez Czeremaka 26 hal.
- „ 58. **Uczciwemu Bóg pomaga,** przez Rawitę 46 hal.
- „ 61. **Cudowna Dziewica,** przez Baczyńskiego 26. hal.
- „ 65. **Śpiewy historyczne** przez Niemcewicza z obrazkami Dębickiego 1 k. 30 hal.

Z biblioteki:

- „ 1. **Jan Kochanowski z Czarnolasu,** przez K. Wojciechowskiego z portretem i trzema rycinami 54 hal.
- „ 5. **Oko proroka** czyli Hanusz Bystry i jego przygody, powieść z dawnych czasów, napisał Wł. Lubicz 1 kor. 50 hal.
- „ 7. **Wśród skwaru i lodu,** napisał Janko z Grzegorzewic z rycinami 1 kor. 70 h.
- „ 10. **Władysław Syrokomla** i jego utwory, napisał Tadeusz Pini z portretem i rycinami 64 h.

Przy zamówieniach znaczniejszych udziela się opust 25% od książeczek, od oprawy rabatu nie udziela się.

Prócz powyższych są w pięknej oprawie dziełka: **Dzieje Polski,** Anceya 1 k. **Księga rzeczy Polskich,** 1 k. 50 h. **Encyklopedia** w dwóch tomach 4 k. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza** (Balady, Grażyna, Konrad Wallenrod, Wiersze wybrane 1817 do 1832), 48 hal. Prosimy o wcześniejsze zamówienia, gdyż Administracya z końcem roku szkolnego nie może nadażyć i wysyłki wskutek tego opóźniają się.

Adres:

Biuro „Macierzy Polskiej“.

Lwów, gmach sejmowy.